Rok II. Lwów, sobota 1. sierpnia 1908. Nr. 464.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

NR. TELEFONU: 982.

Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Co dzień niesie?

Angielski minister spraw zagranicznych sir Edward Grey miał przed kilku dniami w Izbie posłów mowę, w której między innemi zastrzegał się solennie, jakoby celem polityki angielskiej było odosobnienie Niemiec oraz twierdził, że o nic tak bardzo Anglii nie chodzi, jak o utrzymanie pokoju.

To, że minister tak przemawiał jest rzeczą zupełnie naturalną, nawet konieczną, bo nikt rozsądny nie potrafi nawet wyobrazić sobie takiego ministra spraw zagranicznych, któryby z trybuny parlamentarnej wołał, że chce wojny i zapowiadał nawet przeciw komu chce tę wojnę prowadzić.

Takiego ministra zmiotłaby natychmiast nie tyle fala powszechnego oburzenia ile niezadowolenie panujących czynników, któreby dostatecznie nieudolnością swego ministra były skompromitowane.

Zatem przemowa sir Greya jest jedną z tych banalnych przemów wszystkich ministrów europejskich i ze zmianami nazw, wypowiadają ją corocznie ministrowie austryaccy, niemieccy, włoscy i inni.

A jednak głosy prasy niemieckiej zrobiły z tej zwyczajnej oficyalnej mowy — niesłychanie ważną dla Niemiec enuncyacyę stwierdzającą, że w polityce Anglii nastąpił zwrot w kierunku dla Niemiec przychylnym.

Niewiadomo czy z prasy niemieckiej przemawia głupota, czy obłuda.

Boć inaczej, jak głupotą, tej łatwowierności, z jaką słowa Greya w Niemczech przyjęto, nazwać nie można. Nikt inny nie wie tak dobrze, jak Niemcy, że zwykle przed wojną jest najwięcej zapewnień o pokoju, a przykładem tego rok 1870, w którym przed samym wybuchem wojny pisały dzienniki o niezamąconym horyzoncie politycznym.

Co jednak jest w stanie tę łatwowierność wytłomaczyć? Oto nic innego, jak tylko strach.

Widmo potęgi angielskiej stoi przed zdobywczym pochodem Niemiec jako przeszkoda nie do usunięcia i Niemcy zdają sobie dobrze z tego sprawę, że wbrew Angli tam nie zdążą, dokąd idą. To też Anglii boją się potężnie. Wskutek tego wszystko, co ten strach osłabia jest przyjmowane z entuzyazmem bezkrytycznym.

Możliwą jest jednak i druga ewentualność, a mianowicie, że Niemcy biorą obłudnie słowa Greya za dobrą monetę, chociaż z ich bezbarwności w gruncie rzeczy dobrze sobie zdają sprawę.

Toby był zresztą jedynie racyonalny punkt widzenia, gdyż w sprawach polityki zagranicznej musimy, chcąc nie chcąc, przyjąć to, co nam z góry za prawdę podadzą.

Jeżeli bowiem jeszcze ludność łudzić

Podróż syonistów do ziemi obiecanej.



się może, że zapomocą parlamentu wywiera wpływ na stosunki wewnętrzne, to tej ułudy, aby oddziaływała na politykę zagraniczną państwa — musi być już bezwarunkowo pozbawiona.

I to jest do demokratyzacyi narodów dość charakterystyczny przyczynek.

Dyplomacya i wojsko, które decydują o najważniejszym skarbie ludzi, bo o ich życiu, te zupełnie usuwają się z pod wpływu ludności. Pozostały one tem, czem były przed wiekami — własnością dynastyi.

Dla pozorów ogłasza się tu i ówdzie jakiś nic nie znaczący traktat, ale cała waga układów międzynarodowych leży w traktatach tak tajemnych, że ani Daszyński, ani Breiter nic o nich nie wiedzą. A do przeprowadzenia tych układów służy wojsko, na które znowu „wybrańcy ludu“, nie mają żadnego wpływu, chyba, że który z nich jest kapralem lub feldweblem.

Reasumując to wszystko dochodzimy do przekonania, że to co ministrowie mówią, to najlepiej jest przyjmować z dobrą wiarą, gdyż nie mamy sposobności prawdy się dowiedzieć, nie mając na politykę zagraniczną najmniejszego wpływu, albo gdyby nam się taka rola nie podobała musimy dążyć do tego, aby wpływ ten w jakiejkolwiek formie uzyskać. Bo jeżeli ludność ma decydować sama o budowie kanału lub kolei, to chyba w większej mierze należy się jej decyzya o jej bezpieczeństwie i życiu. Wtedy nie możnaby w Austryi gwałcić uczuć słowiańskich ludności przez wprzągnięcie się do trójprzymierza, ale wybralibyśmy sobie sojusznika, który chce pokoju na zewnątrz, a wewnątrz u siebie daje panować prawu i sprawiedliwości.

Jeżeli do tego dążyć nie będziemy, to nadal będą nami w sojuszach i traktatach dysponować — jak rzeczą.

Sigma.

Z mętów lwowskich.

Kelnerzy.

Kelner lwowski płacony jest napiwkami gości — oto źródło jego psychologii. Restauratorzy, kawiarze, hotelarze urządzają to sobie bardzo wygodnie. Każą publiczności płacić nietylko słono, ale zniewalają ją nadto, do zapłaty służby. Kelner nie bierze żadnej pensyi, musi starać się o uzyskanie jak największych napiwków, bo przecie musi żyć, a lubi żyć dobrze, ma zazwyczaj rozmaite słabostki. Uzyskanie wysokich napiwków, niełatwa rzecz. Przemysł ten musi być studyowany.

Uczy się kelner tej sztuki, przechodząc wszystkie stopnie swej karyery: chłopca, roznosiciela potraw, płatniczego.

„Grzeczność jest nauką trudną i niemałą“, jak powiada w Panu Tadeuszu, Mickiewicz, tem trudniejszą, jeżeli ma być na monetę eksploatowaną. Zazwyczaj musi gość wyżej 10 halerzy napiwka płacić za głośne „całuję rączki“ i głębokie ukłony; 10 halerzy za „moje uszanowanie“, „padam do nóżek“, mniej głęboki ukłon. Napiwek niżej 10 halerzy przyjmowany bywa zwykłem „dziękuję“, a najmniejszy napiwek, 4 halerze mruknięciem.

To jest taksa płatniczych.

Taksa roznosicieli potraw jest nieco mniejsza, a chłopcy dziękują za byle co. Taksy te mają jeszcze rozmaite odcienie, zależnie od „wytworności“ lokalu do którego się wchodzi. Odcienie te są konieczne, dlatego, że im lepszy lokal, tem kelner musi eleganciej i czyściej być ubrany, a to kosztuje.

Kelnerzy wyrabiają sobie z czasem istny „węch“ na ludzi hojnych. Możnaby wprowadzić wyrażenie „węch kelnerski“. Kelnerzy nadto znakomitą mają pamięć fizyognomii. Goścía „porządnego“ pamiętają długo, przyjmują go zawsze z należnym, wysokości jego napiwku, ceremoniałem, wykrzyknikiem, szurganiem nóg, odsuwaniem krzeseł, uśmiechem mniej, lub więcej dyskretnym. Bo kelnerzy muszą być ludźmi dyskretnymi, zwłaszcza w tak zwanych „seperatkach“.

W „seperatkach“ tych muszą usługiwać kelnerzy specyalnie do tej służby trenowani.

Seperatki służą przeważnie orgiom i rozpuście. Naturalnie za szeroką zabawę, muszą goście porządnie opłacać się gospodarzom i kelnerom, i to tem sowiciej, im seperatka jest dyskretniejsza, im orgia i rozpusta jest wyuzdańsza.

I oto pytamy, dlaczego policya zakazała te seperatki we Lwowie, a pomimo tego je toleruje?

Seperatki w pokojach śniadań, jak na ulicy Czarneckiego i Trzeciego Maja, seperatki w kawiarniach, teatralnej, „Amerykance“, w kawiarni Cabaret, seperatki w rozmaitych restauracyach, czy szynkach na przedmieściu mają przecie swą sławę!

Odbywały się w nich sceny z głośnych rozwodów i różnych skandali, sceny, które potem znalazły oddźwięk w rozmaitych procesach karnych.

A czemu policya nie zamknie te... skrytki „Venery“?

Może panowie agenci policyjni mogliby dać wyjaśnienie?

Przy sposobności wrócimy jeszcze do tych seperatek — które się we Lwowie mnożą, a w ostatnich dniach zapowiedziane zostały nawet jakieś „szampańskie“.

Na razie wracamy do kelnerów. Oto kelner w takich seperatkach musi być człowiekiem zdolnym i rafinowanym. Musi dyskretnie wchodzić, cofać się w razie potrzeby, nic nie widzieć, a musi się umieć oryentować w sytuacyi, by dla swego gospodarza, o ile możności najwyżej otaksować odbywającą się tam rozpustę i dla siebie wydusić największy „tringeld“ z orgii!

Z seperatkowych gości można drzeć tyko, ile się chce! Coby taki kelner mógł opowiedzieć, gdyby mógł i chciał?

W rezultacie kelnerzy lwowscy, to bardzo biedni ludzie. Ciężko pracują — dochód mają niestały i jak widzimy, są w bezczelny sposób wyzyskiwani przez swoich chlebodawców. A zkąd publiczność lwowska przychodzi do tego rozmaitym bogacącym się jadłodajniom opłacać ich służbę? A poradzić może sobie publiczność bardzo łatwo.

Niech zrezygnuje z głębokich ukłonów, nie płaci napiwków, a gospodarza za złą obsługę pociąga do odpowiedzialności, a stoi ona w związku z zamierzonem wysadzeniem z siodła pana Korytowskiego.

Pogadanka tygodniowa.

(Blaga o biedakach. — Lwów, miasto bogate. — Przez połowę wyludniony. — Bawimy się. — Stać nas nato. — Głodni robotnicy. — Szampan zamiast wódki. — Myśl polityczna. — Zamach na Korytowskiego. — Kto winien katastrofie? — Przeciwne wiatry. — Burza w organach stronnictwa. — Opieka boska. — Nasze sympatye. — Prawdziwi nędzarze. — Biedni nafciarze. — Warci opieki. — Niech żyje przemysł. — Jeszcze blaga. — Mein Liebchen i t. d.).

Kochany *Gońcu Polski!*

Tak codziennie piszecie o rozmaitych biedach i nędzach galicyjskich, że zdawałoby się, iż nasz kraj zamieszkują sami nędzarze; tymczasem, gdy się temu bliżej przypatrzę, przychodzę do przekonania, że my właściwie jesteśmy bardzo zamożnem społeczeństwem. Jeżeli powiadam „my“, mam na myśli naszą najściślejszą ojczyznę, to znaczy Lwów, który się w tym roku szczególniej tak wyludnił, że mógłbym śmiało przypuszczać, iż każdy mieszkaniec Lwowa, albo przynajmniej co drugi, ma swoją wieś, albo folwarczek, gdzieby mógł lato spędzić.

Wiem napewno, że tak nie jest; przypuszczam więc, że choroba jakaś wypędziła połowę mieszkańców Lwowa do rozmaitych miejsc klimatycznych i naszych i obcych, gdzie dużo pozostawią pieniędzy. Z tego wnoszę, że są to ludzie zamożni, skoro mogą sobie na kąpiele pozwolić.

Ba! ale i ci, którzy zostali we Lwowie, także się nie liczą do biedaków, bo proszę tylko posłuchać: żydowsko-węgierski cyrk robi doskonałe interesy. Rozmaite tingle i kabarety, formalnie zlewane są likierami i szampanem; w dodatku jak słyszę, jakiś „uczciwy“ spekulant otwiera „pawilon“, gdzie zamiast wody sodowej, będzie można szampana pić szklankami. Jeżeli dodam do tego liczne przybytki wesołych cór Koryntu, które policya lwowska z dziwną pieczołowitością ochrania, jeżeli dodam do tego kolosalne czynsze mieszkań i równie kolosalne ceny środków żywności, to pokażę się, że skoro mieszkańcom Lwowa na to wszystko wystarcza, to ten Lwowek jest miastem bardzo bogatem.

Odpowiecie mi na to, że oprócz tej klasy posiadającej (jeden garnitur i kondykta na placu), są jeszcze we Lwowie masy robotnicze, które przymierają głodem. Otóż i to — zdaje mi się — jest waszą fantazyą. Nie dalej jak onegdaj, czytałem w organie lwowskim, znanych głodnych robotników Diamanda, Hudeca i spółki, gw organie, wyzyskiwanego przez burżujów, proletaryatu, wcale obszerny artykuł, zawiadamiający czytelników o otwarciu już wyżej wspomnianego pawilonu. Mam więc wszelkie prawo z tego wnosić, że dobrobyt naszego robotnika dzięki wodzom socyalistycznym, podniósł się do tego stopnia, iż robotnik będzie się odtąd zalewał szampanem.

Jest wtem ukryta pewna myśl polityczna, a stoi ona w związku z zamierzonem wysadzeniem z siodła pana Korytowskiego. Ponieważ on chciał w brew woli socyalistów powiększyć podatek od wódki, więc oni mu poprostu zbojkotują wódkę na rzecz szampana i minister skarbu będzie musiał ustąpić. Wogóle socyaliści zabierają się nie na żarty do wrogów społecznych. Ich organa usiłują wykazać jasno jak na dłoni, że katastrofie deszczów w Galicyi winne są właściwie dwa czynniki: mianowicie Koło polskie we Wiedniu i zjazd słowiański w Pradze. Wprawdzie *Naprzód*, jako trybuna Ignaca, nie wyjaśnia przyczynowego związku między ulewą, a tymi dwoma czynnikami; ja go jednakowoż zdaję się rozumię. Oto gorące westchnienia do tek ministeryalnych pewnego wszechpragnącego stronnictwa, zetknęły się z zimnym północnym wiaterkiem, który zawiał od Pragi. Ponieważ każdy laik przyrodnik wie o tem, że dwa prądy, zimny i gorący, muszą wywołać przewrót w atmosferze, więc też nie dosyć, że i w tym wypadku spowodowały ulewę, która swój wyraz nawet na szpaltach pism partyjnych znalazła, ale w dodatku nawet teraz, gdy już słońce świeci, tak ludowcy, jak i demokraci wypierają się swoich serdecznych północnych sympatyi.

Jakoś jednak odbiegłem od pogadanki o biedakach, bo przecież istnieją oni w osobach tych tysięcy, którym grady i nawalnice całą nadzieję plonu zabrały. O tych oczywiście niech pamięta Pan Bóg, który wogóle o biednych pamięta. My zadowolimy się wygłoszeniem kilku pięknych mów w Sejmie, o klęskach elementarnych

ści. Jest to rada, która zwróci się nie przeciwko tym białym murzynom, przeciwko kelnerom, ale przeciwko właścicielom zakładów gastronomicznych i kawiarń. Kelnerzy nie będą mieli napiwków, to właściciele będą im musieli za ich ciężką pracę płacić — a nie skazywać na żebraninę „tringeldów“, lub na liczenie: 5 razy 5 jest 55, bułki nie było, to jest 67, zatem — należy się 87; i t. p.

Quo vadis.

U nas i na świecie.

Przemysł naftowy. — Budowa kanałów.

Ugoda w sprawie zakupna przez rząd ropy na opalanie lokomotyw została już podpisana na warunkach, któreśmy dawniej podali. Rafinerzy, którzy główne zyski ciągną z nafty, a którzy będą musieli płacić obecnie wyższe ceny za ropę, starali się usilnie przeszkodzić dojściu umowy do skutku. Usiłowania ich jednak nie powiodły się.

Delegaci związku producentów nafty powrócili już do kraju i producenci przystępują do budowy rezerwoarów. Rozpoczętą będzie również budowa odbenzyniarni.

Na posiedzeniu sekcyi ekonomicznej krakowskiej Rady miejskiej wyjaśniono, że gmina m. Krakowa otrzymała od rządu przyrzeczenie, iż rozpoczęcie robót około obwałowania i skanalizowania Wisły od Dąbia do Skałki ma nastąpić jeszcze w roku bieżącym, od Skałki zaś do Nazaretanek roboty około skanalizowania Wisły rozpoczną się z wiosną roku przyszłego.

Zmiany w ministeryum austryackiem.

Pisma czeskie donoszą, że br. Beck zamierza przeprowadzić w jesieni zupełną parlamentaryzacyę gabinetu. Prócz ministra Pradego, mają ustąpić jeszcze ministrowie Bienerth i dr. Klein. W miejsce dwóch ostatnich, weszliby centraliści niemieccy hr. Stürghk i dr. von Grabmayer. Zasiadałoby tedy w gabinecie 9 Niemców, a tylko 4 Słowian. Słusznie też zauważa praski *Czas*; że na taką zmianę, Słowianie zgodzić się nie mogą, tem więcej, że w ministerstwie przeważałby wtedy kierunek centralistyczny.

Z zaboru pruskiego.

Pisma śląskie donoszą o wypadku, który świadczy, w jaki nieludzki sposób Prusacy obchodzą się z polskimi robotnikami zakordonowymi:

Robotnik Jan Kałkun z wschodniej Galicyi, pracujący już 5 miesięcy w Puszczynku u Niemca Hausera, otrzymał wiadomość o nagłej śmierci ojca i wobec tego prosił o zwolnienie go z kontraktu, gdyż matka jego nie może sobie dać rady z gospodarstwem. H. nie chce go zwolnić z kontraktu i zatrzymuje mu zarobek za lipiec — oraz 25 marek kaucyi.

Każdy, kto posiada szczyptę poczucia sprawiedliwości i pietyzmu wobec rodziców, przyzna, że takie obchodzenie się z robotnikiem jest wprost nieludzkie. Po za tem skarżą się robotnicy na złe obchodzenie się nowonastałego w Pyszczynku inspektora. Również pomieszkania pozostawiają pod względem czystości wiele do życzenia.

„Wobec takich wypadków — pisze *Górnoślązak* — koniecznem jest utworzenie biur emigracyjnych dla robotników z Królestwa Polskiego i z Galicyi, któreby wychodźcom naszym wskazywały dogodne warunki pracy, i broniły przed wyzyskiem i niesumiennością obcego pracodawcy“.

Kongres pokojowy.

Król i królowa udzielili posłuchania w pałacu buckinghamskim 24 członkom obradującego obecnie międzynarodowego kongresu pokoju. Jeden z członków kongresu wygłosił mowę, w której nazwał króla krzewicielem pokoju.

Król, odpowiadając delegatom, powiedział, iż nic nie sprawia mu tak szczerego zadowolenia, jak myśl, iż usiłowania jego skierowane do utrwalenia pokoju wśród narodów, nie pozostały bezowocnemi, myśl, że starania te zyskały sobie szlachetne uznanie nietylko w Anglii, lecz i w innych krajach. Monarchowie, zdaniem króla, nie mają przed sobą celu szczytniejszego, nad stwarzanie przyjaznych i serdecznych stosunków międzynarodowych. Jest to najpewniejsza droga do urzeczywistnienia ideałów ludzkości. Król zawsze usiłował dotrzeć do tego celu i modlił się o to. W końcu król wyraził ufność, iż wyniki prac kongresu będą dobroczynne.

Państwa europejskie a Turcya.

Półurzędowy *Fremdenblatt* zaprzecza na naczelnem miejscu wszelkim pogłoskom, jakoby Austro-Węgry zamierzały interweniować w Macedonii. Austro-Węgry o żadnej interwencyi w Macedonii nie myślą.

Giornale d'Italia zastanawia się nad rolą, jaką odegrały Niemcy przy zwrocie w wewnętrznych stosunkach tureckich i przypuszcza, że Niemcy nie brały żadnego udziału w zaprowadzeniu konstytucyi, sądzi jednak, że krok, skutkiem którego jest pokrzyżowanie planów angielsko-rosyjskich w Macedonii, będzie Niemcom bardzo pożądany.

Nie należy jednak mniemać, że Niemcy będą mieli korzyści z przywrócenia konstytucyi. Dotąd wystarczało, że cesarz Wilhelm wywierał wpływ na sułtana, a ambasador niemiecki w Konstantynopolu na ministrów tureckich. Obecnie zaś Niemcy muszą liczyć się z rządem konstytucyjnym i prądami parlamentarnymi.

Giornale d'Italia — kończy oświadczeniem — że wzmocnienie Turcyi nie będzie pożądane dla mocarstw europejskich. Gdy „chory człowiek“ nad Bosforem wyzdrowieje — to lekarzy swoich za drzwi wyrzuci.

W angielskiej Izbie gmin w sprawie reform w Turcyi oświadczył Grey, że Anglia wita z sympatyą nowy stan rzeczy i ma nadzieję, że będzie on trwałym. Serbia, Bułgarya i Grecya wytężą pewno wszystkie swe siły ku utrwaleniu nowego porządku. Również ma nadzieję, że mocarstwa europejskie postarają się o to, żeby dobroczynny wpływ nowego stanu rzeczy rozwijał się na przyszłość.

Anglia nie miała nigdy żadnych politycznych celów.

Jedynem życzeniem naszem było tylko to, żeby w Macedonii był dobry rząd. Jeżeli Turcy sami zreformują swój rząd i zagwarantują — sprawiedliwe traktowanie wszystkich bez różnicy narodowości i religii, to sprawa macedońska będzie rozwiązaną. Turcy zrobią to, czego od nich żądaliśmy w ciągu długich lat. Nasze sympatye są po stronie tego, kto stara się o większą swobodę i bezstronność w rządzeniu krajem.

W Persyi.

Ostatnie wypadki w Turcyi odwróciły na chwilę uwagę Europy od rozruchów trwających ciągle w Persyi. Wrzenie tymczasem tam wzrasta i może wywołać poważniejsze zawikłania.

Korespondenci *Timesa* donoszą, że ruch rewolucyjny wzrasta ciągle na prowincyi, w okolicy Tebrysu i pozycya Rakhim chana jest coraz bardziej zagrożona, a posiłki, wysyłane przez szacha, zwykle nie dochodzą. Już kilka oddziałów, które wyruszyły do Tebrysu, z powodu niepłacenia żołdu rozeszło się po drodze do domów. Nawet w samym obozie szacha zaczyna się, według informacyi *Timesa*, wrzenie. Trzech wyższych oficerów odmówiło wymarszu ze swemi oddziałami, aż do czasu zapłacenia zaległego żołdu. Brak środków pieniężnych był nawet powodem publicznej manifestacyi wojskowej. Przykład Turcyi widocznie zaczyna działać i na wojowników perskich.

Szach podobno niedowierza już oddziałom piechoty perskiej i otoczył się kozakami, których liczbę stara się powiększyć. *Standard* donosi, że w imieniu szacha podjęto pertraktacyę z pewnym bankiem rosyjskim o pożyczkę 2,500.000 rubli.

Obok kryzysu wewnętrznego, który przechodzi Persya, sytuacyę pogarsza jeszcze możliwość wznowienia zatargu z Turcyą. Z powodu nadużyć, jakich dopuszczają się bandy rozbójnicze, podniesione do godności obrońców szacha, wojska tureckie przekroczyły z powrotem granicę i posuwając się w głąb kraju, zajmują ważniejsze miejscowości.

i o jakimś opuście w podatkach, których chłop i tak nie będzie miał z czego zapłacić. Państwo natomiast będzie musiało pójść w pomoc innym nędzarzom, mianowicie właścicielom kopalń nafty. Ci bowiem mają tak dużo swojego produktu, że państwo musi to odkupić oczywiście po lepszej cenie, niżby żydzi za to zapłacili. Państwo będzie mogło to uczynić tem łatwiej i tem chętniej, że panowie nafciarze, otrzymawszy ładne milioniki, zwrócą rządowi część tychże w formie podatku od automobilów, cła i podatku konsumpcyjnego od zamorskich delikatesów i szampanów.

Zarobią także ładny pieniądz zagraniczne bady, francuskie kokoty, kelnerzy hotelowi i tem podobne stworzenia, dobrze znające galicyjskich nafciarzy.

Ano, niech żyje przemysł krajowy, stojący w połowie na kredycie swojskim, a w drugiej na pruskich kapitałach. I nie można się potem dziwić, gdy centralny związek dla krajowego przemysłu z jednej strony wzywa do bojkotu pruskich towarów, a z drugiej zachęca do wycieczki na wystawę piwowarską w Berlinie...

Jak błaga, to już dobra: „Mein Liebchen was willst du noch mehr?“

Ignotus.

List reportera.

Szanowna Redakcyo!

„Obłędu wielkości“ prawdopodobnie jeszcze (!) nie mam, (przynajmniej w tym stopniu, co Daszyński, który się ogłosił „królem towarzyszów“) — ale tak mi się wszystko zdaje, że jestem największym Scherlock Holmesem między reporterami i największym reporterem między Scherlock-Holmesami, — naturalnie lwowskiego autoramentu. Utwierdza mnie zaś w tem wysokiem o sobie mniemaniu

zadziwiające, sensacyjne odkrycie,

jakie zrobiłem właśnie w tej chwili. Opiszę je tu bodaj w krótkości, aby sława moja, zaświeciła chociażby jednodniowem... czernidłem drukarskiem.

Rzecz miała się tak. W hotelu *Bellevue* strzelał się jakiś nieszczęśliwy szaleniec w chwili ataku furyi. Służba hotelowa, zaalarmowana strzałami, wpadła do pokoju furyata, ale nie zdołała go ubezwładnić i wyrwać mu rewolweru z ręki. Ktoś ze służby pobiegł do mieszkających

w tym samym hotelu, bawiących właśnie we Lwowie, światowej sławy „atletów“ — naszego Zbyszka Cyganiewicza i Spechta. Zbyszka nie było w domu, ale za to brat jego młodszy, również atleta, i Specht chętnie pospieszyli służbie na pomoc i usiłowali zjednoczonemi, herkulesowemi siłami zmódz szalonego młodzieńca

— ale o horror! —

nie dali mu rady i ustąpili obaj z pola zapasów. Dopiero po jakimś czasie na usilne prośby urzędnika policyi p. Kwiatkowskiego, wzięli się na nowo do „roboty“ i tym razem furyata „położyli“.

Tak „stało“ w dziennikach i dało w różnych, nawet bardzo eleganckich klubach knajpowych, których jestem czynnym członkiem, powód do rozmaitych uwag i komentarzy. Było między niemi nawet wiele złośliwych pod adresem atletów, albowiem jeden z moich „towarzyszy“ (ale nie z pod czerwonej hudecowej onuczki) w ogóle pessymista wielki, utrzymywał, że te zapasy atletyczne w cyrku, to

kapitalna blaga,

puszczanie tumana w oczy i tylko wabik na łatwowierne tłumy spektatorów. Ja, jako biegły, między innemi także w fizyologii, utrzymywałem, że w napadzie furyi, człowiek nawet mizernej prezencyi, rozwija nadzwyczajną siłę fizyczną. Powoływałem się w tej mierze na liczne przykłady — począwszy od czasów mitologicznych, aż do naszej modernistycznej ery. Przedstawiałem, że Herkules walczył z najstraszliwszymi potworami, ale z żadnym waryatem nie brał się za bary, co zaś naszych czasów się tyczy, to wskazywałem, że nawet najmizerniejszy chuchrak z pośród redaktorów *Głosu*, za któregoby nikt i pół centa nie dał, kiedy stanie na placu Gosiewskiego i opętany furyą socyalistyczną, zacznie ryczyć na ustrój społeczny, to ryczy tak, że niech się schowają całe stada wołów Hannibala, przed któremi pierzchały legiony rzymskie!

Niestety — wszystkie te moje głęboko uczone wywody nie przekonały pessymisty. Ale i ja nie byłem zaspokojony w mej żądzy dociekania, i dociekałem tak długo, aż nareszcie — znalazłem!

Eureka!

Oto stwierdziłem ponad wszelką wątpliwość, że ów nieszczęśliwy furyat walczył z Herkulesami — m e t o d ą p r u s k ą, która jest wielce osobliwą w atletyce tak samo, jak i w polityce. W atletyce są tego niezaprzeczonym dowodem waryackie i brutalne miotania się pruskiego atlety Schneidra na arenie cyrkowej, a w polityce genialne „szusy“, największego pruskiego polityka na szerokiej arenie międzynarodowych zapasów.

Oto właściwy powód, dla którego atleci odstąpili od walki z waryatem, u którego prężliwość siły fizycznej doszła do najwyższego napięcia, do tej granicy, do której u tych nieszczęśliwców dochodzi zawsze przed ostatecznem rozprężeniem się i ruiną całego organizmu. Zrobili tak samo, jak gdzieindziej zrobiono z Wilhelmem II. — odwrócili się do niego — (do waryata w hotelu) nie frontem i odosobnili go...*).

*) P. T. Czytelnikom pozostawiam zupełną swobodę wyciągania z tej analogii dalszych wniosków.

Owóż do tego ciekawego odkrycia doszedłem i proszę o jego ogłoszenie, a to z dwóch ważnych powodów. Naprzód chcę sobie zrobić słuszną reklamę, jako detektyw, na podstawie której może pan dyrektor, radca Schächtel, wezwie mnie do zbadania, dlaczego właściwie policya prześladuje kolpolterów *Gońca Polskiego*, a powtóre: szło mi o salwowanie dobrej sławy uczciwych atletów, szczególniej zaś Cyganiewicza młodszego, który rokuje nadzieje, że będzie jeszcze większym niż starszy brat jego Zbyszko.

W nadziei itd.

Wasz reporter.

List Elizy Orzeszkowej.

Korzystając ze sposobności goszczącej obecnie w Pradze wycieczki polskiej Eliza Orzeszkowa przysłała list następującej treści:

„Błogosławieni Siewcy Pokoju! Błogosławieni bądźcie mężowie czeskiego narodu, którzy w dobie krwawych waśni świata wznosicie nad nim białą chorągiew pokoju, a na tę ziemię żelazem nienawiści i złości zoraną, zaszczepić chcecie różczkę oliwną — zgody. Z Polski dalekiej a przecie krwią bratnią tak wam bliskiej zwraca się do Was niewieście serce, nieszczęściem swej Ojczyzny — nieszczęśliwe, z wołaniem:

„Czynicie dobrze bracia! Dzieło wielkie, dzieło Boże czynicie! Wraz z sercem zwraca się ku wam myśl moja nieszczęściem swej Ojczyzny nauczona. Niech się stanie w imię sprawiedliwości. Wprzód nim na ziemię zlecą dwa ptaki Boże: pokoju i zgody, musi wzejść nad nią słońce sprawiedliwości.

Niech się w proch rozpadną powrozy, które dzierżą w pętach myśli i czyny narodu! Niech znikną ze świata pyszni i uniżeni, zaślepieni i obojętni, wszyscy, co tłoczą ku ziemi skrzydła rwące się do lotu, a słońce sprawiedliwości wzejdzie i nad światem wstanie dzień. A potem ukażą się na nim Boże ptaki, które nie znoszą nocy i w ciemności oczom ludzkim się nie okazują. Wy wiecie o tem, mężowie czescy, wy to głosicie całemu światu, wyście to rzekli, a dzieło wasze czerpie swą mądrość i wiedzę z tego, żeście to rzekli.

Tedy z Polski dalekiej, a przecie tak wam blizkiej rozlega się ku wam głos niewieści: Wytrwajcie! W pracy nad ukazaniem się słońca sprawiedliwości, wytrwajcie mężnie — może długo.

Snać długo jeszcze, bo dzieło to jest ciężkie. Wiele jeszcze chmur na wasze głowy spadnie, dużo kamieni na serca wasze się posypie, nim się to spełni. Lecz, nim się to stanie, zanim rękami waszemi podźwignięta zapanuje nad światem równość i jedność narodów słowiańskich, imię wasze należy do tych, które na obłokach ludzkich zapisane są złotemi gwiazdami. Szczęsną i dumną się czuję, żem zawsze była przyjaciółką czeskiego narodu, żem wielkie jego cnoty za wzór stawiała memu narodowi, że znam piękną ziemię waszą i w złotej waszej stolicy miałam i mam przyjaciół.

Pozwólcie, że wspomnę w tej chwili jednego z najdawniejszych, zgasłych tak przedwcześnie. Był nim Edward Jelinek, duch jasny, czciciel sprawiedliwości, pokoju i zgody miłośnik. Kochał Czechy i Polskę. Był jednym z pierwszych, którzy pomiędzy Czechami a Polakami zawiązali węzły bratniej przyjaźni. Jako lampy, które przed ołtarzem płoną zbyt jasno, zgasł przedwcześnie. A przecież wszyscy wstępujemy na tę drogę świetlaną, którą on nam wytyczył. Dlatego wszystkich was proszę, którzy słowa te słyszeć będziecie, abyście zawołali zgodnie: Cześć i sława czeskiemu narodowi. Cześć i wieczna pamięć duchowi, który w ciemności nocy dźwigał słońce sprawiedliwości i ramiona wyciągał, aby z ponurej klatki wypuścić na świat te ptaki Boże: pokój i zgodę! Pokój, zgoda, mądrość, siła i szczęście niech będzie z wami bracia Czeci! Niech promienie te zstąpią ku nam, abyśmy się po nich ku dniu jasnemu wspiąć mogli i stanąć w rzędzie narodów równych sobie, wolnych i szczęśliwych.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Piotra w Ok., gr. kat. Makryny.

Jutro rzym. kat. N. M. P. Aniel., gr kat. Ilyi.

Prezydyum namiestnictwa wyasygnowało tytułem doraźnej zapomogi dla dotkniętych powodzią powiatów krakowskiego 3.000 koron, a podgórskiego 2.000 koron.

Zatrucie gazem w studni. Onegdaj wydarzył się na Zniesieniu wstrząsający wypadek przy czyszczeniu studni lutrynkowej w rytualnym zakładzie kąpielowym. Do czyszczenia studni zaangażowano naprzód ślusarza Karola Reitera, ale ten po pierwszej próbie wlezienia do studni, zaniechał tej roboty, nie chcąc się zatruć gazem, wydobywającym się ze studni.

Wynajęto więc Joachima Göstwegena, montera z Buska i jego czeladnika Halperna Szulima z Sassowa. W środę w południe rozpoczął Halpern czyszczenie studni, a poczuwszy odór gazów, zaczął wołać o pomoc. Syn nauczyciela hebrajszczyzny pospieszył mu z pomocą i uległ natychmiast zatruciu.

Obu pospieszył z pomocą murarz Zachert i tragarz W. Ams. Ams wydobył najpierw Halperna, a potem przy pomocy liny sam wydostał się na wierzch. Po wydobyciu się ze studni Ams padł bezprzytomny. Zachert został w studni. Brat jego Karol, dowiedziawszy się o tem, spuścił się po linie do studni, głębokiej na 20 m. Później spuścił się także Czajkowski. Po chwili wydobyto Zacherta, ale nieżywego. Zarówno Zachert, jak i Czajkowski stracili również przytomność.

Wczoraj dokonał dr. Lachowicz sekcyi zwłok śp. Jana Zacherta. Pogrzeb Zacherta odbył się wczoraj po południu.

Prokuratorya wdrożyła śledztwo. Stan zdrowia innych zatrutych gazem, nie budzi niebezpieczeństwa.

Wojna o zadatek. Aleks. Pełeszko piekarz, kupił od drugiego kol. i swego przyjaciela Władysława Ślińskiego, maszynę do szycia i nawet już ją zadatkował. Przedwczoraj zgłosił się do Ślińskiego i chciał maszynę odebrać. Ale wtedy powstało między nimi jakieś nieporozumienie i Śliński pokłuł Pełeszkę nożem. Ten rewanżując się, przyszedł za kilka godzin z rewolwerem. Śliński zagrożony wyrwał rewol-

wer i wyrzucił na ogród. Wreszcie wieczór chcieli załatwić ugodowo tę sprawę w szynku, ale alkohol tak im rozgorączkował umysły, że dopiero im tę sprawę komisarz policyi załatwił, wsadzając obu do aresztu.

— **Usiłowane samobójstwo.** W jednym z pokoi w hotelu Kleina w Krakowie, stanął młody mężczyzna, który — jak się później okazało — zameldował się pod fałszywem nazwiskiem. W środę o godz. 2 po południu, mężczyzna ów w zamiarze samobójczym strzelił do siebie, celując w okolicę serca. Na odgłos strzału zbiegła się służba hotelowa i zawezwała zaraz pogotowie ratunkowe, które odwiozło desperata do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Tutaj skonstatowano, że kula utkwiła w worku sercowym, zagrażając poważnie życiu młodego mężczyzny. Z korespondencyi, znalezionych przy nim, okazało się, że jest to Zygmunt Witold Sroczyński, liczy lat 23 i pochodzi z Kęt. Z treści kartki otwartej, pozostawionej pod adresem dyrekcyi policyi, wynika, że powodem rozpaczliwego kroku są stosunki rodzinne i majątkowe.

— **Tajemniczy ptaszek.** Przed kilkunastu dniami wpadł w ręce żandarmeryi w Starym Sączu, jakiś podejrzany bardzo mężczyzna, który ustawicznie wałęsał się po torze kolejowym na przestrzeni Nowy i Stary Sącz. Początkowo nie zwrocono na niego uwagi, kiedy jednak zbyt często spacerował torem kolejowym, 11. bm, zaczepił go patrol żandarmeryi i zażądał wylegitymowania się. Zagadnięty podał tylko, że nazywa się Jan Konstanty, a wszelkich dalszych informacyi odmówił; ponieważ jednak i zewnętrzny jego wygląd nie budził zbyt wielkiego zaufania, zaproszono go na posterunek, gdzie się troskliwiej nim zaopiekowano. Tutaj podczas osobistej rewizyi znaleziono przy rzekomo Konstantym kwotę 3 tysiące 489 koron, z której tłumaczył się następująco. Mianowicie przyznał się najpierw z wielką skruchą, że podał początkowo fałszywe swe nazwisko, bo właściwie nazywa się Józef Wanic, ma lat 26 i pochodzi z Domaradzy pow. Brzozów. Następnie zeznał, że w roku 1902 wyjechał na zarobek do Ameryki, tu jednak w roku następnym spotkało go nieszczęście, mianowicie najechał na niego tramwaj, skutkiem czego uległ złamaniu nogi i jako wynagrodzenie za ból otrzymał znaczniejszą sumę, której część stanowi znaleziona właśnie przy nim obecnie kwota przeszło 3 tysiące koron. Tak się tłumaczył Konstanty alias Wanic, inaczej jednak zapatrywały się na tę sprawę organy żandarmeryi i policyi, które według pewnych śladów dopatrują się w nim sprawcy, a przynajmniej współwinnego, w obrabowaniu jakiegoś banku lub kantoru.

Przy aresztowanym znaleziono bowiem 29 stukoronowych banknotów i 10 dwudziestokoronowych, które ze względu na serye są sobie bardzo bliskie — a wiadomo, że banknoty w ten sposób segregują tylko banki i kantory. Dalej na dwóch banknotach widniały cyfry napisane ołówkiem: 43 i 44, z czego znów można wnosić, że paczki zsegregowanych banknotów dla lepszego przeglądu numerował sobie ołówkiem tylko bank albo kantor.

Prócz tego znaleziono przy aresztowanym 38 banknotów dziesięciokoronowych, wszystkie w jednej seryi i znaczną kwotę w drobniejszej monecie.

Na skutek silnych więc podejrzeń i celem wyjaśnienia sprawy, zatrzymano Konstantyna alias Wanica w sądzie powiatowym w Starym Sączu, a tymczasem wysłano do wszystkich policyjnych władz krajowych wiadomość o przyłapaniu niebezpiecznego ptaszka, załączając równocześnie jego fotografię, między innemi powiadomiono o tem także krakowską dyrekcyę policyi.

Jutrzejszy festyn w Lublenlu na dochód miejscowego Schroniska dla dziennikarzy i literatów polskich im. Wincentego Pola, zapowiada się niezwykle świetnie. Program zabawy tak misternie zestawiono, że wszystkim w równej mierze zapowiada zadowolenie. Nadzwyczaj bogaty asortyment fantów przyniesie suty haracz amatorom loteryi, a postarano się oczywiście, by także pogoda, tak kapryśna w ostatnich czasach, wytoczyła najwspanialsze blaski ze swego arsenału.

Powodzie. Z Czerniowiec donoszą: W górach trwają ciągle jeszcze deszcze, wskutek czego potoki górskie wezbrały, a tocząc swe wody do rzek, spowodowały ich wystąpienie z brzegów. Czeremosz w całym swym biegu wylał. Nadbrzeżne pola i łąki zalane i zamulone na kilometr przeszło od brzegów. Wskutek przerwania przez wezbrane potoki mostów, musiano wstrzymać ruch na kolejach lokalnych. Na głównych liniach kolejowych ruch odbywa się z wielkiem opóźnieniem. Mosty na gościńcach i drogach poprzerywane, tak, że prawie cała komunikacya wozowa wstrzymana. Powódź pociągnęła za sobą wiele ofiar w ludziach. Na falach Czeremoszu widać unoszone przez nie zwłoki ludzkie, do których atoli przystąpić nie można. — W Gogolinie fale unosiły jakąś staruszkę wraz z łóżkiem. Staruszka utonęła, zanim zdołano pospieszyć jej na pomoc.

Szkody są olbrzymie. Prezydent kraju dr. Bleyleben przeznaczył znaczną sumę na pierwszą pomoc dla dotkniętych powodzią.

W Insbruku i okolicy wskutek ogromnych burz i oberwania się chmury, całą dolinę Inu nawiedziła powódź i wyrządziła olbrzymie szkody, które na razie dorywczo tylko obliczają na kilka milionów koron. — W wzburzonych nurtach wezbranych potoków zginęło również wiele ludzi. Dotychczas stwierdzono śmierć 16 ludzi.

Burza, połączona z oberwaniem się chmury i gradem szalała nad doliną Inu od 5 do 8 godziny wieczorem. Grad był tak wielki, iż w kilka godzin po ustaniu burzy jeszcze grubą warstwą pokrywał ziemię. Wskutek zatrasowania szyn przez powyrywane przez burzę drzewa, musiano wstrzymać ruch na kolei lokalnej w dolinie Zillerthal. Dokładne zestawienie szkód było dotychczas niemożliwe, gdyż z wielu miejscowości nie nadeszły jeszcze dotąd żadne wiadomości.

— **Wyrzucanie pieniędzy w błoto.** Do *Dziennika polskiego* z Jaremcza donoszą: Letnicy przypatrują się na dworcu kolejowym ciekawej manipulacyi. Przez dwa lata zarząd kolejowy zwoził całymi pociągami ziemię i żużel z Delatyna, zasypując głęboki jar znajdujący się około toru kolejowego. Prawdopodobnie „znawcy" kolejowi orzekli, że zasypanie tego jaru jest rzeczą konieczną, tembardziej, że na tem miejscu miał być ułożony jeszcze jeden tor.

Co się jednak teraz dzieje?

Oto wskutek „wyższego" polecenia, kilkudziesięciu robotników odkopuje (!) ten świeżo zasypany jar, a wydobyty żużel pakuje znowu do wagonów, które wywożą go aż do... Worochty!!! Żużlem tym mają być wysypane ścieżki i drogi na kolejowej kolonii wakacyjnej!!! Manipulacya ta byłaby nawet bardzo humorystyczną, gdyby olbrzymie wydatki z tem połączone nie ponosili... podatnicy.

Zwracamy na to marnowanie pieniędzy uwagę ministerstwa kolejowego! Warto nawet wysłać specyalną komisyę któraby tę rzecz zbadała na miejscu.

— **Zaniedbana część Wawelu.** Czytamy w krakowskim *Czasie*: Rozbudzone poczucie narodowe sprowadza do Krakowa z każdym rokiem coraz większe zastępy rodaków, pragnących tutaj pokrzepić ducha na nowe udręczenia. Każdy z nich spieszy na Wawel, aby tu podumać, potęsknić nad pomnikiem sławy. Niestety, u wejścia na dziedziniec katedry wita podróżnego widok odrapanej z tynku bramy i podpartego belkami ganku. U wejścia zaś do bramy zamkowej, rozsypujący się i deskami zakryty barbakan z czasów króla Władysława IV., zabytek dawnych fortyfikacyi zamkowych, czyni wrażenie odrażającej ruiny. Widniejący na bramie napis: „Senatus populusque Cracoviensis restauravit anno 1828", budzi wspomnienie, że od owego roku o bramę tę nikt już więcej się nie troszczył. Z chwilą przejścia budowli zamkowych na własność kraju, także i ta brama i barbakan, dostały się pod zarząd kraju. Odrapane tynki wskazują, że rozpoczętą już przed dwoma laty restauracyę tej bramy odłożono widocznie do czasów późniejszych. Tymczasem stan ten dłużej cierpiany być nie może. Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa, wskutek licznych ustnych i pisemnych wezwań od bardzo poważnych osób, wniosło przedstawienie do marszałka krajowego z prośbą o jak najspieszniejsze zarządzenie restauracyi barbakanu i bramy, których dzisiejszy stan budzi prawdziwe zgorszenie u swoich i obcych. Wydatek kilku tysięcy koron nie może tu odgrywać żadnej roli i sprawy restauracyi Zamku wawelskiego z pewnością nie opóźni. Niewątpliwie tak dbały o sprawy Wawelu marszałek kraju, od którego decyzyi ta restauracya wyłącznie zależy, położy kres temu gorszącemu stanowi.

§ **Goście polscy w Pradze.** Ks. Zdzisław Lubomirski ogłasza w dziennikach, w imieniu gości polskich z Królestwa Polskiego pismo, w którem przedewszystkiem dziękuje za serdeczne przyjęcie, jakiego goście polscy doznali w Pradze, następnie oznajmia, że goście polscy zebrali 10.000 kor., które będą złożone w Banku krajowym do dyspozycyi komitetu, złożonego z Polaków i Czechów. Komitet ten będzie miał obowiązek urządzenia cyklu wykładów o polskiej historyi, literaturze i sztuce w Pradze i podobnego cyklu wykładów o czeskiej historyi, literaturze i sztuce w Warszawie.

§ **Objawy pruskiej kultury.** Ze Swarzędzia piszą do *Gaz. Grudz.*, o oburzającym czynie kolonistów, co następuje: W Łowęcinie wywróciło kilku kolonistów niemieckich podchmielonych z Jasina, figurę, wyobrażającą Pana Jezusa na krzyżu. Stało się to w nocy z niedzieli dnia 12. bm. na poniedziałek. Wywróconą figurę rzuciły na drogę. Czyn powyższy „kulturtregerów" zasługuje na jak najsurowsze potępienie każdego uczciwego człowieka. Jestto objaw moralnego upadku wywołanego hecą przeciw Polakom i katolikom. — Zresztą nie pierwszy i pewnie też nie ostatni podobny czyn krzewicieli pruskiej kultury.

() **Z rąk niemieckich w polskie.** Dobra

Grzybno w Wielkiem Księstwie Poznańskiem obszaru 1150 morgów, przeszły z rąk niemieckich w polskie.

Kreuz. Ztg. donosi, że p. Marcin Biedermann zamierza nabyć dobra Laskowice w powiecie sztumskim (Prusy zachodnie). Laskowice obejmują 15.000 morgów i są własnością członka pruskiej Izby panów, Gordona, Niemca. Układy posunęły się tak daleko, że już w czasie najbliższym można spodziewać się przewłaszczenia. Pismo konserwatywne usiłuje jeszcze w chwili ostatniej odwieść p. Gordona od sprzedania swego majątku — i oświadcza, że przejście Laskowic w ręce polskie, byłoby straszliwą klęską dla niemczyzny w powiecie świeckim.

Dodamy, że dobra te, już od stu lat znajdują się w rękach niemieckich.

Rawitscher Ztg. skarży się, że od czasu, gdy położoną w pobliżu Rawicza wioskę Sierakowsko, przechrzczono na „Wilhelmsgrund“, jedno gospodarstwo po drugiem przechodzi tam z rąk niemieckich w polskie. W zeszłym tygodniu jeden Niemiec sprzedał swe gospodarstwo Polakowi, a w tych dniach dwaj inni uczynią to samo.

Okazuje się, że niemczenie starych nazw polskich, nie wystarczy jeszcze na utrzymanie danej miejscowości dla „kultury niemieckiej“.

Nagła śmierć. Wczoraj rano o godz. 8 zmarł nagle na udar serca dr. Julian Byliński, zamieszkały przy ul. Sykstuskiej l. 38. Dozorca tego domu, zastał rano dra Bylińskiego leżącego martwego na podłodze w pomieszkaniu. Przybyły na miejsce wypadku dr. Feuerstein zast. lekarza miejskiego dziel. II. i skonstatował nagłą śmierć wskutek udaru serca. Przy zmarłym znaleziono 1028 koron gotówką. Ponieważ zmarły niema krewnych we Lwowie, więc całą gotówkę wziął w opiekę notaryat w celu zajęcia się pogrzebem zmarłego. Zwłoki odwieziono do zakładu przedpogrzebowego p. Kurkowskiego, przy ul. Kochanowskiego l. 69, a pomieszkanie zamknął i opieczętował komisaryat dziel. II.

Rocznica stracenia.

Wczoraj minęło 61 lat od chwili stracenia męczenników narodowych Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego. Ze smutkiem i żalem, odnosi się myśl polska do tych czasów, kiedy wieziono dwóch bohaterów wolności na górę stracenia. Tłum ludzi otaczał bolesne miejsce łkając i ocierając łzy z oczu. A na wozie siedziało ich dwóch. Wojsko otoczyło zwartym czworobokiem miejsce tracenia i pilnowało, aby żadna z bratnich dusz się ku więźniom nie zbliżyła. I stracono ich, — za żądanie wolności.

Potem polano ich zwłoki wapnem i wrzucono do jamy osobno na to wykopanej bez ładu i dopiero młode ręce jakiegoś Polaka ułożyły równo święte zwłoki.

Już 61 lat minęło, a jednak pamięć tej chwili żyje w narodzie.

* * *

Wczoraj rano o godz. 10 odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele OO. Karmelitów za spokój duszy bohaterów-męczenników, odprawione przez ks. Alfonsa Gercuszkiewicza.

Świątynia była szczelnie zapełniona publicznością. Katafalk pięknie przystrojono kwiatami i bronią, na froncie umieszczono portrety obu męczenników, a poniżej ułożono wieńce: duży cierniowy od Tow. im. Kościuszki i wieniec wawrzynowy od Tow. „Gwiazda“, oraz bukiet z kwiecia białego i czerwonego od p. Michaliny Popowiczowej.

Obok katafalku ustawiła się deputacya „Sokoła-Macierzy“, delegaci „Gwiazdy“ ze sztandarem, członkowie Tow. im Kościuszki, deputacya „Skały“, ze sztandarem, del. ochotn. straży ogniowej „Sokół“, wychowankowie miejskiego zakładu sierót z chorągwią, del. Tow. wzaj. pomocy funkcyonaryuszów i Czytelni kolejowej, wreszcie cały szereg cechów ze sztandarami.

Po nabożeństwie odśpiewano „Boże coś Polskę“, poczem dorożkami zawieziono wieńce pod pomnik bohaterów.

W kościele katedralnym odprawił nabożeństwo za dusze bohaterów ks. kan. Świsterski. W nabożeństwie tem wzięli udział między innymi uczestnicy powstania z r. 1863.

Wczoraj wieczorem o godz. 7 odbyło się zebranie na górze stracenia pod pomnikiem. Po odśpiewaniu pieśni i wygłoszeniu mów patryotycznych uformowali się zebrani w pochód i ruszyli ku miastu pod pomnik Mickiewicza. Stąd rozeszli się spokojnie do domu.

Zamordowanie własnego dziecka.

Wczoraj popołudniu zaczęli się przed domem l. 53 przy ul. Janowskiej gromadzić ludzie, jedni załamując ręce, drudzy pchając się bliżej. Od czasu do czasu wyrwała się postać jakaś z tłumu i biegła pędem w stronę ul. Brajerowskiej.

Przed domem stał bezradnie mały 10-letni chłopak i zanosił się od płaczu.

Policya przybywa.

Po chwili przybywa na miejsce koncepista policyi Bihun razem z komisyą i wchodzi do mieszkania. Oczom ich przedstawił się widok okropny.

Trup dziecka w kołysce.

W kołysce leży mała 4-letnia dziewczyna z odciętą prawie że całkiem głową, a nieopodal siedzi jej matka z zakrwawioną siekierą w ręce.

Jak to było?

W domu tym mieszkał stolarz z elektrowni miejskiej Feliks Powroźnik, wraz z swą żoną i 4-giem dzieci: a to synami Władysławem lat 15, Stanisławem lat 13, Bronisławem lat 10 i córką Heleną 4-letnią.

Małżeństwo to żyło zawsze przykładnie i spokojnie. Aż w roku 1907 zachorowała żona stolarza. Zaczęła się skarżyć na ból głowy i nudności i mąż ją musiał oddać do szpitala powszechnego, na oddział chorób psych.-nerwowych. Oddanie to nastąpiło w połowie lutego 1908. Ale już w marcu br. wypuszczono ją stamtąd, jako zupełnie zdrową.

Zamach morderczy.

Wczoraj o godz. 4 popołudniu, kiedy nikogo nie było w domu, oprócz Zuzanny, 10-letniego Bolesława i 4-letniej Heleny wpadła Zuzannie straszna myśl do głowy. Myślała ona już dawniej, że jako umysłowo chorą mogą ją oddać do Kulparkowa, nie chciała więc najmłodszej córki zostawiać samej, bo rodzina oddałaby ją na wieś. Myślała więc nad tem, aby córkę zgładzić ze świata, bo oddać ją w ręce chłopskie było dla niej nie do zniesienia.

Wczoraj ta straszna i nieuzasadniona myśl dojrzała. Zuzanna wypchnęła 10-letniego Bolka za drzwi, aby nie mieć świadka i uderzeniem siekiery odcięła prawie głowę śpiącej córeczce Helenie.

Morderczynię aresztowano i osadzono w więzieniu, ale orzeczenie lekarza policyjnego dr. Czaczkowskiego przemawia zatem, aby ją oddać pod obserwacyę lekarską.

Zwłoki dziecka.

Śmierć dziecka, wedle orzeczania lekarza pogotowia rutunkowego, nastąpiła natychmiast po zamordowaniu siekierą. Całe gardło ma dziecko przecięte. Zwłoki kazał odstawić lekarz dziel. II. do zakładu medycyny sądowej.

Krwawa siekiera.

Siekierę jako narzędzie zbrodni, całą krwią zbroczoną wzięto, jako dokument sądowy.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego“.

Audyencye.

Ischl. Minister spraw zagranicznych Aehrenthal był wczoraj o godz. 11 przedpołudniem na półtora godzinnej audyencyi, poczem wziął udział w obiedzie familijnym u cesarza.

Mianowania.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował prowadzącego księgi gruntowe Józefa Smołenia we Lwowie, dyrektorem urzędu ksiąg gruntowych.

Prezydent ministrów zamianował stałym sędzią rozjemczym w sprawach handlowych między Austryą a Węgrami prezydenta wyższego sądu kraj. we Lwowie Aleksandra Mniszek-Tchórznickiego.

Odznczenie.

Wiedeń. Cesarz nadał radcy skarbu Emilowi Kordasiewiczowi, z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł starszego radcy skarbu.

Rozwiązanie Sejmu.

Wien. Ztg. ogłasza patent cesarski rozwiązujący Sejm dolno-austryacki i zarządzający nowe wybory.

Konferencya w sprawie zwołania Sejmu i klęsk w Galicyi.

Wiedeń. Polnische Corresp. donosi, że wczoraj prezes Koła polskiego dr. Głąbiński i wiceprezes p. Stapiński byli u prezydenta ministrów br. Becka na dłuższej konferencyi. Przedmiotem jej była przedewszystkiem sprawa zwołania Sejmu galicyjskiego. Postanowiono zwołać go na 14 albo 15 września. Prawdopodobnie wybrana będzie ta druga data.

Następnie prezes Koła polskiego przedstawił prezydentowi ministrów konieczność wydatnej subwencyi ze skarbu państwa dla tych powiatów galicyjskich, które dotknięte zostały powodzią. Prezydent ministrów przyrzekł uczynić zadość tym żądaniom. Wreszcie omawiano inne kwestye krajowe.

Starcie wojska ze strejkującymi.

Paryż. Według wiadomości ministerstwa wojny, podczas onegdajszych zajść w Vigneux, 69 oficerów i żołnierzy zostało ranionych.

Paryż. Donoszą, że podczas wczorajszych zajść w Vigneux straciły życie 2 osoby cywilne, 15 zostało rannych. Ranny jest nadto rotmistrz i 2 kirasjerów. Jenerał Virbaine został raniony kamieniem. Wedle innej wersyi zostały zabite 3 osoby, a ranionych około 40. Przywódcy robotni-

ków wzywają, żeby wobec zajść strajk przedłużyć.

Podróż Fallierésa.

Chrystiania. Wczoraj przybyła tu eskadra francuska z prezydentem Fallierésem, który powitany przez króla wysiadł na ląd.

W Turcyi.

Konstantynopol. Minister rolnictwa, górnictwa i leśnictwa Selim-Mehame-basza został zwolniony ze swego stanowiska. Prowadzenie ministerstwa polecono jego pomocnikowi. Pierwszy generał dywizyjny Riza-basza, został mianowany wielkim mistrzem artyleryi i otrzymał tytuł ministra. Minister oświaty Hafi-basza, otrzymał dymisyę, a następcą jego został Hakkimbej.

Wali Adryanopola Zisser, został ministrem policyi.

Konstantynopol. Ukazało się irade sułtańskie, zatwierdzające postanowienie Rady ministrów, znoszące tajną policyę.

Konstantynopol. Selamlik minął bez wypadku. Około 30 do 40 tysięcy ludzi wzięło udział w Selamliku. Sułtan przejeżdżał, stojąc w powozie, witany owacyjnie przez tłumy, a po Selamliku przyjął na zbiorowej audyencyi ambasadorów: perskiego, włoskiego, amerykańskiego i austro-węgierskiego, dalej posłów: niemieckiego, hiszpańskiego i angielskiego, oraz reprezentantów: francuskiego i czarno-górskiego. Przebieg selamliku dowodzi polepszenia się sytuacyi.

Konstantynopol. Dziennik *Ikdam* donosi o dymisyi ministra skarbu Lia baszy.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

DROBNE OGŁOSZENIA po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Aprykozy . . . K 4
Wiśnie hiszpańskie . K 4
Ogórki . . . . K 4
w koszykach.
5 kg. franko za zaliczką wysyła
MOSES WENKEIT
Zaleszczyki.

KEFIR
poleca i dostarcza do mieszkań
MLECZARNIA PRZEWORSKA
Lwów, Polna 25.

:: Morele :: najlepszego gatunku, codziennie świeżo zerwane, koszyk 5-cio kilowy franko 1·75 zł. Koleją 20 klg. franco 7 złr.
K. Altneu
Kecskemet, Węgry

Prawie każdy — bez względu na stan i wiek, może łatwo osiągnąć uboczny dochód Bliższe szczegóły za nadesłaniem marki na odpowiedź pod Lwów, schowek pocztowy 31/gp.

Nie dajmy się oszukiwać wyrobami szwabskimi! skoro mamy nasze krajowe z Woli Duchackiej. Najlepsze legominki (kremy) pakiet na 4 osoby 16 hal., oraz Galaretki i gotowe ciasta do pieczenia, jakoteż Miodownik litewski własnego wyrobu, odznaczony 6-ciu złotymi medalami, zabezpiecza życie, poleca uprzejmie . . . .
Maksymowicz
Lwów, Sokoła l. 2. 939

Posiadacze losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę:
1 los austr. Czerwonego Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski 10 fr.
1 los węg. Josziv.
Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.
SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów,
ul. Kopernika l. 5. (dom własny).

Parcele tanie do sprzedania na spłaty. Dómek nowy z ogrodem, Korman, Lwów św. Józefa 2.

Poszukuję wspólniczki do mającego się otworzyć interesu. Wiadomość Łyczaków 106. 982

Każdy ma zapewniony zarobek i egzystencyę,, gdyż najlepsze PŁASKIE MASZYNY pończosznicze i do trykotów daje na raty tylko
„OMNIUM"
Lwów, pl. Bema l. 4.

Realność w Kleparowie naprzeciw Urzędu Gminnego za cenę 10.000 koron zaraz do sprzedania. Wiadomość w Administracyi Gońca polskiego.

Pijarów 25, frontowe pokój, kuchnia, słoneczne, obszerne, 36 koron.

Udzielamy Informacyi wwszelkich sprawach prywatnych, urzędowych, handlowych, przemysłowych. Poszukujący pracy wszystkich zawodów znajdą umieszczenie:
Konces. Biuro Wywiadowcze, **Lwów, Ormiańska 30**

Lodownię kuchenną, kupię z drugiej ręki, wysokość może dosięgać 1 i pół metra. Wiadomość M. Kowalski, Lwów Bogusławskiego 7.

Potrzebni zaraz dwoje ludzie bezdzietni jako dozorcy domu. Mąż może pracować poza domem. Bliższa wiadomość w Administracyi „Gońca Polskiego".

Poszukuję 2 zdolnych czeladzi do roboty damskiej i męzkiej, oraz chłopca z początkami, lub bez. E. Berczuk ul. Strzelecka l. 5.

Parcele wej Lwowie przy ul. Paulinów, tanio do sprzedania, wskaże Korman Św. Józefa 2.

Z powodu całodziennego zajęcia powierzyłaby matka swoją czteroletnią córeczkę, opiece ludzi zamożniejszych. Adres „F" Administracya Gońca Polskiego.

Stolarz specyalista w naprawianiu okien i drzwi jest potrzebny do naprawy 50 okien, 40 drzwi. Wiadomość Kochanowskiego 40. 977

Kamieniczkę z ogrodem we Lwowie, sprzedam lub zamienię za posiadłość wiejską wartości 20 tysięcy kor., lub mniej, z dopłatą. Adres: Ostapczuk poste restante Lwów.

Domy wszelkie i plany wykonuję. Korman, Lwów św. Józefa 2.

Najtańsze źródło.
Farby, pędzle, szczotki, ścierki, terpentyna, wosk, artykuły do tępienia moli, pluskiew i owadów. Mydła toaletowe, perfumy, pudry oraz świeże wody mineralne poleca
HENRYK STRASSBERG
Lwów, Pańska 21.

DARMO
10.000 koron.
nie ale
UBOCZNY ZAROBEK
ofiarujemy każdemu, kto nam wyszle natychmiast korespondencyjną kartę. Bliższe bezpłatnie przez firmę „Uranos" we Furth (Bayern 15 Hirschenstrasse 44.

Wanny trwałe od Kor. 14
gdzieindziej te same od Kor. 20.
Oraz duże tusze wiszące i ścienne i nasiady kąpielowe od Kor. 8.
Poleca 941
Wojciech Zając
Lwów, Ossolińskich 14.
CENNIKI GRATIS.

INSTYTUT NAUKOWY
Grona stowarzyszonych :: :: :: :: nauczycieli
we Lwowie, Asnyka 8.
przygotowuje do poprawek o egzaminu wstępnego, do klasy I. gimn. lub real., oraz do klas wyższych i do matury.
Dla zamiejscowych
PENSYONAT
urządzony wytwornie i prowadzony wzorowo.
Zakład otwarty także przez wakacye.
939

Dobrze rentujący się Salon mód
w bardzo korzystnem położeniu, z przyczyn rodzinnych i zdrowia, bardzo przystępnie **do nabycia**. Także dla niefachowych korzystny. Wiadomość Pijarów 11, dozorca wskaże. 445

Roznosicieli gazet,
za stałą płacą, poszukuje się. Zgłoszenia Administracya Podwale 7.

OPTYK I MECHANIK 890
Maurycy Boskowitz
pl. Halicki l. 15
gmach Banku hipotecznego, poleca wykonanie dzwonków elektr., gromochronów i telefonów i wysyła na prowincyę wszelkie obstalunki.

PROGRAM BEZPŁATNY!

Tylko krótki czas.

W Sali Filharmonii.

Kino-Teatr Oesera.

Dziś i codziennie o godz. 8 wieczorem od piątku 31. lipca do niedzieli 2. sierpnia.

Pochód jubileuszowy w całości.
W krainie dyamentów.
Ostatni senzacyjny wzlot statku powietrznego ZEPPELINA.
Zemsta Indyanina (obraz z życia) i wiele innych obrazów.

W sobotę i w niedzielę 2. sierpnia 2 przedstawienia o godz. 5 popołudniu i o 8 wiecz.

KASA dzienna w biurze L. Plohna ul. Karola Ludwika 5. — Od 3-ciej sprzedaż biletów przy kasie Filharmonii.

Instytut techniczno-dentystyczny 902
Karola Rattingera
ulica Zimorowicza l. 2., róg ul. Akademickiej.
Sztuczne zęby, bez płytek, mostki, korony etc. podług metody amerykańskiej.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY 891
FRANCISZKA GLASGALLA
LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 2.
:: zęby i szczęki w kauczuku i złocie — ulgi w spłatach ::

Bardzo tanie i praktyczne

w ogniu cynkowane, sześciokątne, siatki druciane maszynowe, do ogrodzeń sadów, ogrodów, parków, zwierzyńców, lasów, pastwisk i t. p. wielkich przestrzeni, do ogrodów, kurników, królikarni, placów do gry Lawn-Tennis, do osłony okien i t. p.

Czterokątne siatki maszynowe surowe, lub cynkowane, tak do ogrodzeń, jakoteż, do wszystkich innych celów gospodarskich i przemysłowych. — Druty kolczaste cynkowane „LAMELLE", paski blaszane, kręcone cynkowane. Linwy druciane do promów, rapy do szutryn i piasku, sita, iskierniki do kominów fabrycznych. Materace druciane

poleca po cenach fabrycznych

Akc. Tow. HUTTER i SCHRANZ we Wiedniu.

976

Ilustrowane cenniki, projekty, kosztorysy, dostarcza zastępca firmy dla Galicyi

HENRYK WONSCH
WE LWOWIE
ul. Krzyżowa l. 7. ooooo Telefon Nr. 990.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MASTAIA.
Papier z fabryki Braci Piatkowskich.